

ŻYWE SŁOWO BOŻE

List do kapłanów na Wielki Czwartek 2009

DRODZY BRACIA W KAPŁAŃSTWIE!

1. Wdzięczność

Łaska, miłosierdzie, pokój od Boga Ojca i Chrystusa Jezusa, naszego Pana! Dziękuję Bogu, któremu służę jak moi przodkowie z czystym sumieniem, gdy nieustannie cię wspominam w moich modlitwach w nocy i we dnie (2 Tm 1, 2-3). Tym pozdrowieniem, otwierającym Drugi List św. Pawła do Tymoteusza, zwracamy się do każdego z was w dniu, w którym uświadamiamy sobie, jak bardzo nasze kapłaństwo zakorzenione jest w Eucharystii, dzięki której Kościół żyje i sprawuje dzieło zbawienia. W tym dniu w wyjątkowy sposób przeżywamy tajemnicę naszego powołania i wspólnoty w prezbiterium Kościoła powszechnego.

Pragniemy przede wszystkim wyrazić wam wdzięczność za stałą i ofiarną posługę ludowi Bożemu w naszej Ojczyźnie, a także poza jej granicami. To przede wszystkim wy trudzicie się we wspólnotach uczniów Jezusa Chrystusa, głosząc słowo Boże, przyjmując nowych członków Kościoła w sakramencie Chrztu, sprawując Eucharystię, jednając ludzi z Bogiem, błogosławiąc ludzkiej miłości, ofiarując umocnienie i pociechę odchodzącym do wieczności. Wielu z was zaangażowanych jest w chrześcijańską formację dzieci, młodzieży i studentów, w animowanie wspólnot i ruchów kościelnych, w zgłębianie prawdy o Bogu i człowieku na wydziałach teologicznych, w głoszenie Ewangelii w środkach społecznego przekazu, w organizowanie solidarnej pomocy ubogim. Trudno ogarnąć i wymienić, nawet w największym skrócie, to wszystko, co wnosicie w życie Kościoła i społeczeństwa. Niech Bóg wam hojnie za to wynagrodzi!

2. Rozpalić na nowo charyzmat Boży

W roku św. Pawła sięgamy do jego słów, skierowanych do jednego z jego najbliższych współpracowników, sekretarza, towarzysza misyjnych podróży i więzienia w Rzymie, przewodzącego z woli Apostoła Narodów Kościołowi w Efezie. Czynimy je swoimi, w poczuciu bliskich więzi, jakie nas łączą w porządku sakramentalnym, ale także zwykłej ludzkiej serdeczności.

Wspólne wspomnienie naszych święceń, przeżywane przez nas w dzisiejszej liturgii, nie jest tylko zwykłym przywołaniem *przeszłości*. Staje się ono także wezwaniem, kierującym nasz wzrok w *przyszłość*. Nasz sakrament kapłaństwa to nie wydarzenie należące do odległej lub bliższej historii, jest to bowiem wydarzenie zbawcze. Ono ma zawsze swoje *dziś* – z całą swoją świeżością, nowością i dynamizmem dotyczącym nas stale i na nowo. Właśnie to uwięziony w Rzymie Paweł uświadamia Tymoteuszowi: *Z tej właśnie przyczyny przypominam ci, abyś rozpalił na nowo charyzmat Boży, który jest w tobie od nałożenia moich rąk. Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości oraz trzeźwego myślenia. Nie wstydź się zatem*

świadcstwa Pana naszego ani mnie, Jego więźnia, lecz weź udział w trudach i przeciwnościach znoszonych dla Ewangelii mocą Bożą (2 Tm 1, 6-8).

Rozpalenie w sobie na nowo charyzmatu dokonuje się w nas zapewne na wiele sposobów. Każdy z nas ma w tym zakresie swoje osobiste doświadczenia, swoją drogę modlitwy, swoje sposoby spotykania się z Bogiem i budzenia w sobie zdrowego entuzjazmu w służbie Ewangelii. Dzisiaj chcielibyśmy zwrócić uwagę na jeden tylko wymiar tej duchowej pracy, a mianowicie na miejsce i rolę Słowa Bożego w naszym życiu osobistym i posłannictwie. Taką refleksję w szczególny sposób podpowiada nam Kościół i zakończony niedawno Synod Biskupów.

3. Każde Pismo jest natchnione

W swoim Drugim Liście do Tymoteusza św. Paweł wiele miejsca poświęca tej właśnie refleksji. Odczytajmy słowa Apostoła: *Ty natomiast trwaj w tym, czego się nauczyłeś i co ci powierzono, bo wiesz, od kogo się nauczyłeś. Od lat bowiem niemowlących znasz Pisma święte, które mogą cię nauczyć mądrości wiodącej ku zbawieniu przez wiarę w Chrystusie Jezusie. Wszelkie Pismo [jest] przez Boga natchnione i pożyteczne do nauczania, do przekonywania, do poprawiania, do wychowywania w sprawiedliwości – aby człowiek Boży był doskonały, przysposobiony do każdego dobrego czynu (2 Tm 3, 14-17)*

Piękny tekst, wystawiający piękne świadectwo Tymoteuszowi – jako człowiekowi, który nie tylko od najmłodszych lat czyta Biblię, ale także *zna jej natchnienie!* Nie chodzi bowiem o to tylko, czy na co dzień czytamy Pismo, choć to jest oczywiście punkt wyjścia. Zasadnicze pytanie brzmi: *w jaki sposób, jak je czytamy?* Pismo jest *Bogiem natchnione*. Jest w nim *tchnienie Boga*. Jest ono pełne Bożego oddechu, wichru, życia, ruchu, mocy, inspiracji. To nie jest *martwy*, statyczny, zastygły w formę tekst. Jeśli takim mi się przedstawia, jeśli takim dla mnie pozostaje – ciągle jeszcze nie umiem go czytać. Zaczynam go rozumieć dopiero wtedy, gdy mnie dopada tkwiąca w nim siła. Gdy czuję się nim *poruszony*, popchnięty, uruchomiony, zobowiązany, ale także uzdolniony, wsparty mocą. *Natchnienie* to nie tylko cecha Pisma Świętego, wykładana przez nas w katechezie i odnoszona do jego autorstwa. To także tkwiący w nim Boży dynamizm – *aktualna* siła, doświadczana, kiedy czytam.

Na tej prawdzie skupił całą swoją uwagę ostatni Synod Biskupów. Jego Ojcowie przypomnieli nam najpierw prawdę – teoretycznie dobrze nam wszystkim znaną z wykładów teologii – iż rzeczywistość Słowa Bożego to nie *sola Scriptura*, także dlatego, że jest w stosunku do Pisma Świętego uprzednia. Przez wiele wieków ludzkich dziejów Bóg *przemawiał do ojców*, zanim Jego Słowo przyjęło formę spisane i ostatecznie zredagowanego w Duchu Świętym świętego Tekstu. Teraz wszakże potrzeba, aby – w tym samym Duchu Świętym – dokonywał się jakby odwrotny proces, tzn. aby czytane przez nas Pismo stawało się dla nas *żywym Słowem Boga*. By objawiało swoją siłę i Autorytet. Bóg przecież nie przemawia „ot, tak sobie”, ale – jak pisze Paweł do Tymoteusza – *by prowadzić, przewodzić, uczyć, co jest dobre, wyposażyć człowieka w pełni i przygotować do każdego dobrego czynu*.

Takiej też *codziennej* lektury Pisma wam, drodzy Bracia, życzymy. Na taką też lekturę otwierajcie naszych wiernych: w parafiach, we wspólnotach i ruchach

kościelnych, w grupach ministrantów i lektorów, w zespołach studyjnych i – nade wszystko – w indywidualnym kierownictwie duchowym.

Tylko taka lektura ustrzeże nas przed pozornym albo niepełnym, czysto studyjnym podejściem do Słowa Bożego, przed interpretacjami jednostronnymi czy fundamentalistycznymi. Nie są to niebezpieczeństwa czysto teoretyczne. Nie były też takimi już w czasach św. Pawła. Stąd też właśnie jego zdecydowane wezwanie do Tymoteusza: *To wszystko przypominaj, dając świadectwo w obliczu Boga, byś nie walczył o same słowa, bo to się na nic nie zda, [chyba tylko] na zgubę słuchaczy. Staraj się, byś sam stanął przed Bogiem jak godny uznania pracownik, który nie przynosi wstydu, trzymając się prostej linii prawdy. Unikaj zaś światowej gadaniny; albowiem uprawiający ją, będą coraz bardziej się zbliżać ku bezbożności, a ich nauka jak gangrena będzie się szerzyć wokoło* (2 Tm 2, 14 – 17).

Najwyraźniej Pismo nie jest do teoretycznych debat i dyskusji. Są one potrzebne, jeśli pomagają w jego zrozumieniu, ale mogą też – paradoksalnie – sąsiadować w człowieku z postępującą *bezbożnością*. Znajomość Pisma nie polega wyłącznie na jego zrozumieniu, lecz na *wypełnieniu*. W taki też sposób podchodził do Pisma sam Jezus z Nazaretu: *Pisma muszą się wypełnić* (por. Mk 14, 49).

4. Co usłyszaleś – przekazuj

Spotkanie Tymoteusza ze Słowem Bożym (z *Pismami*) zaczęło się już w domu rodzinnym, w *latach niemowlęcych*. Zapewne, wielką rolę odegrały w tym spotkaniu jego matka, Eunice i babka, Lois. Św. Paweł wspomina je niemal na samym początku Listu (por. 2 Tm 1, 5). To wspomnienie rodziny przyszłego ucznia i biskupa Efezu znów doskonale koresponduje z myśleniem Ojców ostatniego Synodu. W swoim *Orędziu* – jak zapewne zauważyliście – wezwali oni do tego, aby każda katolicka rodzina posiadała swój „rodzinny egzemplarz” Pisma Świętego – taki, do którego sięga, nierzadko wspólnie czyta, komentuje, nawet zapisując na marginesach swoje refleksje. Namawiamy usilnie naszych wiernych do takiej praktyki. Tym bardziej, że ta droga przekazu wiary jest dostępna i możliwa w każdej rodzinie – niezależnie od jej kondycji – nawet moralnej czy eklezjalnej, np. w takiej, w której decyzje rodziców zamknęły im drogę do zwyczajnych praktyk sakramentalnych.

Rodzina Tymoteusza wcale nie należała do idealnych. Chwalona przez Apostoła matka, Eunice, chociaż – jako Żydówka – wprowadziła syna w arkana wiary, nie zadbała przecież, jak wiemy, o jego obrzezanie (obrzezał go dopiero Paweł – zob. Dz 16, 3). Ojciec natomiast był poganinem (tradycja widzi w nim nawet rzymskiego senatora, który przyjął wiarę na starość pod wpływem swoich dzieci). W mieszanym małżeństwie rodziców pewnie wiele spraw było dla Tymoteusza trudnych do zrozumienia i przyjęcia. Niektóre zapewne były po prostu nieobecne, ale *Pisma święte* były czytane i przekazywane mu ze *szczerą wiarą*.

Ten przekaz rodzinny przygotowywał Tymoteusza nie tylko na przyjęcie pełni objawienia w Chrystusie, ale także do funkcji ucznia i następcy Apostołów – do wzięcia w swoim czasie na siebie odpowiedzialności za Kościół i za przekaz wiary. Ten bowiem zasadniczo dokonuje się tak, jak w rodzinie Tymoteusza: od babki do matki – od matki do syna; z pokolenia na pokolenie – od osoby do osoby.

Paweł tak o tym pisze do swojego ucznia: *to, co usłyszałeś ode mnie za pośrednictwem wielu świadków, przekaz wiarygodnym ludziom, którzy będą zdolni nauczać także innych* (2 Tm 2, 2). Ostatecznie więc przekaz wiary związany jest – jak widać – ze *Słowem* mówionym, bardziej niż pisanym. To uderzające! Treść listu wyraźnie wskazuje, że w tle rozgrywają się już jakieś kościelne spory, pojawiają się pierwsze herezje, kontrowersje dotyczące wiary. Paweł jednak nie poleca Tymoteuszowi: „siadaj i pisz! Spisz prawdę, której nauczyłeś się ode mnie!” Mówi mu natomiast: szukaj ludzi godnych zaufania i zdolnych do nauczania. Sam usłyszałeś – ode mnie: zarówno bezpośrednio, jak i *za pośrednictwem wielu świadków*, teraz ty musisz znaleźć i przygotować kolejne ogniwa tego „złotego łańcucha Tradycji”. Przekaz wiary nie sprowadza się bowiem do przekazania *Pism*. On potrzebuje wprowadzenia do żywej wspólnoty – do Kościoła, który jest *Ciałem Chrystusa*.

Dzień dzisiejszy jest nam *dany* na pewno także i po to, byśmy sobie na nowo uświadomili, *od kogo* otrzymaliśmy wiarę, *od kogo się nauczyliśmy*. Jest też nam *zadany* jako pytanie o kolejne pokolenie uczniów, które ma nadejść – dzięki naszej posłudze. To *musi* być dzień naszej wielkiej modlitwy o nowe powołania kapłańskie i dzień rachunku sumienia każdego z nas z troski o te powołania. Czy mamy już do kogo skierować Pawłowe słowa: *Zdrowe zasady, które posłyszałeś ode mnie, zachowaj jako wzorzec w wierze i miłości w Chrystusie Jezusie. Dobrego depozytu strzeż z pomocą Ducha Świętego, który w nas mieszka* (2 Tm 1, 13-14)?

5. Punkt odniesienia

Przyjmijcie, drodzy Bracia, tę garść refleksji na temat rzeczywistości Słowa Bożego w naszym życiu osobistym i w naszej misji. A wraz z nią i życzenia: *Słowo Chrystusa niech w was mieszka w [całym swym] bogactwie* (Kol 3, 16). Niech to będzie Słowo Chrystusa Paschalnego – Tego, który swoje nauczanie poświadczył Krzyżem, i teraz z całą mocą tego świadectwa i *żyjącego* w nim Ducha, jako Zmartwychwstały i Wszechmocny wypowiada je do nas z Miłością. Niech to będzie Słowo *żywe i skuteczne, ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, i przenikające, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca* (por. Hbr 4, 12). Niech to Słowo – i tylko ono – będzie punktem odniesienia naszego kapłańskiego życia i posłannictwa. Niech będzie *lampą dla naszych kroków i światłem na naszych ścieżkach* (por. Ps 119 [118], 105).

Na trud kapłańskiej posługi błogosławimy wam z całego serca.

Podpisali Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi obecni na 347. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski

Warszawa, dnia 11 marca 2009 r.